

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kantory pism p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica Ś-go Rocha № 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9-1 r. i od 4-8 pp., w niedziele i święta od 12-2 pp.

Jeszcze się taki nie urodził coby wszystkim dogodził.

Stare a mądre przysłowie. W nim streszcza się wygórowany egoizm człowieka; w nim płoną ludzkie tęsknoty, niezadowolenia i pożądania.

głych skrzydłach myśli rwący się ku uroczyskom szczęścia—może nieraz na pohybel własną.

Napróżno rwie się ptak śmigły.

Śmiało podążam na arenę życia. Nęci mię gra dusz, starcie myśli, różnorodność nastrojów. Nęci mię życie o kolorowej twarzy arlekina z duszą, jak sfinks, tajemniczą. Chciałabym się porwać do lotu w jaskółczym kołowrocie marzeń, stanąć na zawrotnych przełęczach pokus, zajrzeć w przepaść zagadek psychicznych — poznać boga tragedji, wykopać się w słonecznych drganiach epikureizmu. Chciałabym poznać życie w całkowitym jego alfabetcie.

Wiek romantyzmu już dawno minął, pozytywizm zrobił swoje; starł gwiazdę gustawowych uczuć z czoła marzyciela, dał mu do ręki młot Judy, by wykuwał życie, ale bez smu Jakubowego. Czyż nie dosyć, że ma pracę i obojętność ludzką to przecież nigdy nie zawiedzie, a sen Jakubowy mógłby się nie sprawdzić, więc marzycielowi po krótkim namyśle pracowaćby się odechciało i stałby się duszą błądzącą na pobojuwisku własnego indywidualizmu. O takiej jednostce opinia głosi, że to jest „życiowe nie”, wogóle „człowiek stracony”. Ten jednak nie sobie z tego nie robi, prze-

trzymając opinią, zwycięży ją, że zmęczona i niezadowolona ze swej sztyfowej a niewdzięcznej pracy nazwie go „dziwakiem” i nawet polubi.

Tak, ale nie każdy w życiu ma dar koncentrowania swych myśli w sobie, jak melancholik, obojętny na tętno współżycia ludzkiego. Nie każdy może śmiało i odważnie wypowiedzieć walkę opinii, nie każdy ma zdrowe nerwy i żelazną wolę w tym: „chcę, więc uczynię, a na opinię gwizdzę”.

Nie każdy! Są ludzie perły co w konsze skrytości trwają lata całe, ukrywając umiawnie ujemny atawizm krwi, a w pracy dla społeczeństwa znajdują urok życia. Temi opinia zbyt nię się nie interesuje, dla niej to „ludzie nieciekawi”. Są jednak i tacy, którym chodzi o miły uśmiech opinii i ci z pewnością nonszalancją i Bogu świeczkę i diabłu ogarek poświęcają.

W rojowisku ludzkim spotykamy często istoty odrębne, które zawierają z opinią przymierze zaczepno-odporne. Do wieczystego sojuszu z nią staje na przeszkodzie temperament, nadezłość, nerwów, fantastyczność egotyzm.

Myśliciel, badacz ewolucji ducha mógłby z nich utworzyć wspaniałą

kollekcję do muzeum psychologicznego, dać światu obraz duszy nieszablonowej, nieukładnej, ale „prawdziwej”, a wszak prawda stanowi najistotniejszą wartość życia i do niej z tęsknotą się garniemy.

Opinia zaś także ludzi wyszydza, w najgorszym razie niemi pogardza, wprowadza w dziedzinę najpopularniejszego i najbardziej lubianego objawu psychicznego „sensacji”. Może sobie niemi trochę „nerwy podenerwować”, a więc przypomnieć, że posiada w swoim organizmie podobnego wilka tylko ukrytego.

Te jednostki subtelne, wrażliwe, bo inteligentne, niedopasowane do ogólnego tła nie mogą żyć jednak bez rojowiska, które urabia opinią, ciągną tam i szukają jedni pokarmu dla zmysłów i duszy. Szczęśliwy jednak ten kto dobrze trafi. Pocóż im ten kontakt, szarpiący często duszę niezadowolaniem? Bo szukają wspólnoty ideałów, pragnień, cnót wszelkich i wad.

Wszak współżycie jest wybitną cechą duszy ludzkiej. Na tym tle powstaje historia bogato ilustrowana łzą i uśmiechem, bohaterstwem i tchórzostwem, miłością i nienawiścią. To wśród narodów, a w życiu rodzinnym,

8)

Helena Buchnerówna.

Dla ideałów.

Nowela.

Chwilami zdawało jej się, że stanie się on tą iskrą, która wzbudzi w niej płomień pracy i czynu, wyrывая ją z cierpkiej, pasyżniczej teraźniejszości. To też ze wzmagającym się ciągle, niecierpliwem wyczekiwaniem, wyglądała ranka, gdzie ów poważny młodzieniec roztaczać jej będzie świetlane kregi, jakie posiadać może na oceanie życia.

Szóstą godzinę może, za ledwie nazajutrz wybiły zegary, jak się zauważyć dało Stasię i Zygmunta, idących obok siebie. Obserwując ich, zdawało się, że młoda ta para wzajemnie się dopełnia i harmonizuje. Twarz jego poważna, uzewnętrzniająca wszystkie procesy myśli, jakie nurtowały w mózgu i śmiało energiczne wejrzenie — ustępowały rozlewności, melancholji i nieśmiałości, jakie malowały się na twarzy dziewczęcia. Ruchy jego sprężyste, pewne i zamaszyste zlewały się z jej równymi, spokojnymi i wdziękiem owianymi krokami.

— „Prosiła mnie pani wczoraj — przerwał Zygmunt — bym wskazał pani ów świat

działań i wysiłków, na którym każda rozsądna i poważna kobieta, zając powinna przynależne miejsce, odpowiadające zasobom sił fizycznych i intelektualnych. Może rzuty, jakich udzielił pani w tym kierunku, będą zamało wyczerpujące i zdradzające niepełną znajomość rzeczy, wszakże, nie raczy mi pani wziąć za złe, gdy wypowiem jej swe zapatrywania w tej sprawie.

Przedewszystkiem, postawię tu pytanie wielce aktualne, które oboje starać się będziemy rozstrzygnąć, mianowicie, czy nauka istnieje dla życia, czy życie dla nauki? W pracy ściśle naukowej, gdy udaje mi się szeregi luźnych, zagadkowych zjawisk nawiązać na wspólną nić i w chaosie faktów wyczuwam śpiżową oś prawdy, wtedy życie moje silniej tętni i z świętem drżeniem chwytam upragniony cel. Chwila zdobywania prawdy, musi być jednocześnie chwilą największego, najharmonijniejszego skupienia w dążeniu.

Nie myślę, bynajmniej, wtedy o korzyściach, jakie ktoś osiągnąć może z odkrytej przezemnie prawdy, gdyż ją za bardzo kochałem i za bardzo wyęczałem swe siły, by ją uchwycić i nawet gdy oddaję tę prawdę dla pożytku ludzkości, chodzi mi jedynie by dać jej względnie jaknajdłuższe życie. Gdy śpiewa mi znów w duszy rozlewkana pieśń bólu i jęczącą skargą wylewa mi się w sonacie, czyż jestem wtedy psychicznie zdolny myśleć o wrażeniach estetycznych, jakie odbiorą czytający mą sonatę.

Czy olśniony blaskiem zdobytej prawdy, czy zasluchany w potok wewnętrzznego piękna, — niezmierna przestrzeń mnie dzieli od ustosunkowania się prawdy i piękna do mojego, czy innych życia. Nie wszyscy wszakże żyć mogą — przyzna pani — dla tych wielkich ideałów, jakimi są prawda i piękno, żyć przeto winni dla czegoś, coby wcieliło ich myśli, spryt, energię... byle tylko nie dla siebie, byle nie dla życia, bo największym jego tajnikiem jest właśnie niepamięć o nim, a do celu, który z siebie zdołaliśmy wysnuć umieć dostosować to życie. Wiele kobiet poświęca życie — mówił dalej uniesiony Orwicz — nauce, są to przeważnie organizacje psychiczne lotne i refleksyjne. By zaznajomić się z metodami naukowego badania wstępują gremialnie uniwersytety.

Ogarnięta entuzjazmem wiedzy, nie zdaje sobie, poprostu, sprawy, czy jest przygotowaną dostatecznie do ścisłych studjów i czy obrana specjalność odpowiada istotnie jej najwyższej zdolności i usposobienia? Pęd więc kobiet niepowołanych, a w znacznej mierze i powołanych jest tylko fatalnem, nieekonomicznem marnowaniem sił narodowych, których nie posiadamy nadmierną ilość, by lekkomyślnie je trwonić. Następnie, przejście przez studia i przebywania w środowisku najrozmaitszych przekonań i wpływów psuje u wielu ową delikatną, śnieżną gazą czystości jaką otula ich dusze.

(D. c. n.)

towarzyskim mamy to samo. Tam się narody muszą liczyć z swą siłą, tu rodziny i towarzystwa z opinią. Ona lubi silnych i zalegalizowanych w ustroju społecznym, znęca się najczęściej nad bezbroną i słabą istotą, że tak powiem i zakrzyczy ją.

To mówienie częste: nie sobie nie robię z opinii—to kłamstwo, fanfaronada lub pyszałkostwo. Człowiek zależny materialnie musi z nią żyć w zgodzie, bo inaczej jego mamona materialna lub moralna ucierpieć na tym musi.

A życie — to nie bajka, ludzie — nie aniołowie z drabiny Jakubowej. O, nie! Wystarczy czasem jeden uśmiech złośliwy, spojrzenie pełne zawiści, brutalne smagnięcie bieżem cynicznego dowcipu, aby zrozumieć jaki to żarłoczny smok opinia i jak się z nim liczyć trzeba.

Ale pamiętajmy, „gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą“, więc cożby za życie wylaniało się z naszego jestestwa dla ogólnego dorobku kulturalnego, jeśli byśmy wszyscy dla dogodzenia, a właściwie niedogodzenia opinii, wyzbyli się swej indywidualności, która przy minimum usterek rodzinnych i towarzyskich, może dać maksimum pracy twórczej dla społeczeństwa. Wszak opinię najczęściej urabiają ludzie, którzy są analfabeci psychologiczni.

Samokrytycyzm w danym razie będzie najlepszą bronią plus $\frac{1}{100}$ zdania opinii dla względnego dopasowania się do szablonu społecznego. A może po tysiącach lat dostrajania się ludzkości do ogólnego toku towarzyskiego narodzi się taki wybraniec, który wszystkim dogodzi.

Daj Boże, aby trochę wcześniej, bo chciałabym go jeszcze za życia zobaczyć.

Antonina Zięckowska.

JEZIORO KTÓRE SIĘ ZAPADŁO.

Telegram przyniósł z Rzymu, bardzo ciekawą wiadomość o niezwykle i wprost fenomenalnym zjawisku przy-

rody, jakie zaszło tymi dniami koło miejscowości Fumone, w prowincji rzymskiej. Istniejące tam malownicze i stanowiące cel wycieczek jezioro Canterno — przestało nagle istnieć. Woda wsiąkała w rozpadlinę, która utworzyła się na dnie jeziora. Ten fenomen z jeziorem Canterno zdarza się nie po raz pierwszy. W ciągu wieków jezioro to raz zanikało, to znowu po pewnym czasie ukazywało się na powierzchni ziemi. Ostatnio zaszła ta historia z jeziorem Canterno przed 22 latami.

Jezioro znikło nagle z powierzchni ziemi i zapadło się w jej głąb, a okoliczni wieśniacy poczęli zrazu ze strachem, później ze swobodą uprawiać ziemię, stanowiącą dawniej dno jeziora. Rolnicy doprowadzili do wysokiej kultury dawne dno jeziora, na którym bujnie rodziły się plony, gdy nagle pewnego wieczora, woda wypłynęła z wewnątrz ziemi i zalała zboża rolników. Jakby dla odškodowania wieśniakom woda przyniosła z sobą bogaty zasób ryb.

Do jeziora Canterno przywiązane są wśród ludności włoskiej niezwykle legendy. Jedna z nich twierdzi, że jezioro znika, jeśli woda jego pochłonięta niewinne życia ludzkie. Przez przypadek starożytnej legendzie stało się zadość. W noc popielcową utonęło w jeziorze Canterno 9 chłopców, których rodzice przekleli oczywiście zwodniczą wodę jeziora. Teraz spełniła się klęska. Krater o 4 metrach obwodu wchłonął w siebie jezioro. Jakiś słup ognisty wydobył się na chwilę z głębi ziemi, z której wnętrza dochodził tajemniczy loskot. Na dnie jeziora pozostały tylko dziesiątki zgnitych trupów. Owa barka na której w noc popielcową utonęli chłopcy — zapadła się w ziemię.

Do miejsca, na którym stało jezioro Canterna, odbywają się prawdziwe pielgrzymki ludzkie. Ciekawi przybysze przypatrują się z bliska otworowi, który pochłonął jezioro, a z którego wnętrza dobywają się gazy. Okoliczni wieśniacy zamierzają znowu uprawiać ziemię, opróżnioną przez zniknięcie jeziora, ale chcą pierwaj zaspokoić opinię rzeczoznawców i zabezpieczyć się przed ewentualnym powrotem jeziora Canterno. Dla zbadania tego fenomenu wyjechało d. 15 lipca z Rzymu grono uczonych na miejsce ciekawego wypadku.

Zainteresowanie we Włoszech tem zjawiskiem jest ogromne. Nie wiadomo tylko, czy uczonym geologom uda się wykryć właściwe, naturalne przyczyny zapadnięcia się jeziora. To pewne, iż

nie uwierzą oni w legendę wieśniaków o zemście za niewinnie pochłonięte życie i będą szukać powodów, wskazanych drogą nauki i zdobycami rozumu ludzkiego.

ŻNIWO.

Hej, w blaskach promieni,
Wśród zboża fal,
Tak barwnie się mieni
Kos ostrych stal.
Rój dziarskich żniwiarzy
I młodzi i starzy —
Pracuje a gwarzy
I kroczy wdal...

Wciąż słycać miarowy
Szmer tnących kos,
W takt — czysty i zdrowy
Rozbrzmiewa głos...
I płynie i płynie,
Ku niebu jedynie,
Dopóki nie zginie,
Jak sen, jak los...

I dalej i dalej
Wciąż kroczą tak;
Choć słońce ich pali
I chłodu — brak.
Szerokie tną kosy,
Wesołe drżą głosy,
Dojrzałe zaś kłosy
Padają wspan.

Już słońce zachodzi,
Odpocząć — czas,
Więc starzy i młodzi
Wracają wraz.
Zroszone ich czoła,
Zmęczona dłoń goła —
Lecz zato dokoła
Lśni snopków pas.

R. Schaefer.

KATOWANIE DZIECI POLSKICH.

Czytamy w polskim „Mazurze“, wychodzącym w Szczytnie pod zaborem pruskim:

„Niemiecki nauczyciel Harpein w Wujakach w powiecie szczytniejskim na Mazurach zaprowadził w szkole oryginalny rodzaj kary, nazwany przez niego „Polakiem“. Ow „Polak“ — to kawałek kija, którym bił dzieci w szkole, gdy mówiły z sobą po polsku. Słynny ten pedagog bił dzieci polskie dwoma rodzajami takich kijów. Dzieci starsze katował „Polakiem“ z czerwoną głową, młodsze zaś z czarną. Jeżeli dziecko przemówiło po polsku, bite było przez Harpeina, oraz musiało kij ten nosić w kieszeni tak długo, dopóki się go nie pozbyło. A działało się to w ten sposób, że ukarane dziecko musiało szpiegować swoich towarzyszy i donosiło Harpeinowi, kto mówił w szkole po polsku. Wówczas nauczyciel odbierał kij od ukaranego dziecka, bił nim nowego „zbrodniarza“ i wręczał mu go potem. W taki sposób „Polak“ wędrował z rąk do rąk. Dzieci szpiegowwały się wzajemnie i denuncjowały“.

Redakcja „Mazura“, która umieszcza podobiznę tego kija, tak kończy odnośny artykuł:

„Podobiznę tego „Polaka“ odeślemy do Muzeum polskiego, aby polacy wszyscy wiedzieli, w jaki sposób germanizuje się dzieci nasze na Mazurach“.

Losy okrętu wojennego.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne straszny cios, jaki dotknął flotę rosyjską pod Port Arturem, gdy podczas jednej z drobnych utarek morskich pancernik „Petropawłowski“ najechał na japońską minę, wyleciał w powietrze i w ciągu paru minut pograżył się wraz z całą prawie załogą w głębinach oceanu. Razem z załogą zginął wówczas admirał Makarow, chluba i nadzieja floty rosyjskiej, mąż, po którym spodziewano się wielkich dzieł; znany malarz Wereszczagin znalazł również wtedy śmierć w nurtach oceanu

Wynalazek ognia

Wynalazek o którym zupełnie słusznie można powiedzieć — stary jak świat, gdyż sięga czasów przedhistorycznych i to okresów najdawniejszych, kiedy nie umiano jeszcze kamienia gładzić, ani wyrabiać wytworniejszych narzędzi, a jedynie obtłukiwano krzemień mniej lub więcej umiejętnie (okres paleolityczny).

Historję sztuki niecenienia ognia kreśli w „Tygodniku Polskim“ p. Aleksy Kurcysz; bardzo ciekawa jest historia tego wynalazku, który obecnie tak nam spowszedniał, że ani nam przyjdzie na myśl zastanowić się, że jednak nie takie to łatwe zadanie było dla człowieka pierwotnego.

Sądźmy że nasi czytelnicy chętnie zainteresują się szczegółami pracy p. Kurcysza, którą poniżej streścimy.

Sztuka niecenienia ognia jest jedna z cech wyróżniających człowieka z pozostałych zwierząt zwierzęcego. Żadne zwierzę nie umie niecić ognia, ani podtrzymywać raz wznieconego ogniska. W sprawie stosunku zwierząt do ognia,

jedynie daje się zauważyć, że małpy chętnie zbliżają się do niedogaszonych ognisk, a ptaki zwane Megapodius pritchardi i Megapodius evemita na wyspach Ninalu i Nowobrytańskich korzystają z ciepła wulkanicznego dla wylęgania swych jaj.

Ale jeszcze nawet nie wszyscy ludzie posiadają tę sztukę. Etnograf Leon Frobenius utrzymuje, że górale wnętrza Nowej Gwinei i niektóre szczepy afrykańskie północnego Kongo nie umieją niecić ognia, jakkolwiek nim się posługują w sposób: o którym niżej dowiemy się.

Można przypuszczać, że pierwsze ognisko było dane przez naturę, a nie wynalezione przez człowieka. Piorun zapalający drzewo, lub lawa wulkaniczna zapalająca całe lasy — były pierwszymi zjawiskami, które musiały zwrócić uwagę ludzi na ten żywioł niszczący, a kiedy indziej dobroczynny.

A więc ludzie zaczęli troszczyć się o ogień o jego niecenienie i podtrzymywanie. Jednakże nie było to tak łatwym zadaniem. Okazuje się że na dziesięciu dzikich ludzi zaledwie jeden umie posługiwać się choćby najprymitywniejszymi przyborami do niecenienia ognia, reszta umie zaledwie konserwować ogień. Ale w takim razie w jaki

sposób jest zaspakajana potrzeba zaspakajania się w ogień?

Na to pytanie odpowiedzieć mogą szczegóły z życia szczepów żyjących w stanie natury. Zauważono, że szczepy australskie, gdy idą na swe zwykłe wędrówki, zabierają ze sobą głownie, powierzone pieczy wyłącznej specjalnego wybranca. Głownie te robiono z takich gatunków drzewa, które posiadają szczególną zdolność uporeczywie tleć. Czerwonoskórzy Indianie noszą ze sobą żarzącą się hubkę. Etkowie z Mongami prowadzili w Kongo handel i wojnę o ogień.

Zauważono, że gdy dzicy zakładają oboz na czas dłuższy, to przedewszystkiem udają się do lasu na poszukiwanie olbrzymiego drzewa wiadomego im gatunku, które wspólnymi siłami wloką do obozu. Drzewo takie zapalone u jednego końca pozostawione sobie nie gaśnie już póki się całe nie spopieli, który to proces trwa całe tygodnie, a nawet miesiące. Proces ten często odbywa się z taką równomiernością, że podług długości spalonej części kłody umiemy dzieć oznaczać godziny nocy i ile dni upłynęło od czasu rozpalenia kłody. Zauważono, że po dziewięciu lasach Afryki są miejscami porzucone tlejące się olbrzymie kłody tych drzew, które posiadają

własność powoli tleć się nie gasnąc i że kłody takie strzeżone są z ukrycia przez warty, które zabijają każdego niepowołanego, któryby uszkodził chciał ognisko wzniecone na użytek publiczny sprzymierzonych. Takie gatunki drzewa uważane są za święte, naprz. w Afryce drzewo nazywane Omumborombonga.

Jeżeli w jakim domostwie lub szałasie dzikiej hordy zagaśnie ognisko z jakiegokolwiek powodu, to następuje wyprawa po ogień do zaprzyjaźnionej hordy lub rodziny odległej nieraz o jakie 50—80 wiorst. A więc dzikie szczepy zaspakajają swą potrzebę ognia nie w drodze każdorazowego niecenienia ognia, lecz w drodze stałego podtrzymywania zbiorowemi lub jednostkowemi siłami nigdy niegasnącego ogniska.

Pozostałością symboliczną tego podtrzymywania ognisk był np. znicz staroliteński podtrzymywany przez Krewekrewęto, u starożytnych Rzymian podtrzymywanie wiecznego ognia przez westalki, podobny zwyczaj w Meksyku starożytnym; wreszcie zwyczaj przechowywania w kościołach wiecznie gorejącej lampki też należy uważać za szcztatkowy zabytek owych odległych czasów.

Do poznania dobroczynnego znaczenia ognia człowiek pierwotny do-

I oto teraz po ośmiu latach znów tragedia owa przypomina się ludzkości. Mianowicie rząd japoński sprzedał swego czasu szczytki „Petropawłowska“, leżące w morzu, przedsiębiorcy niejakiemu Sakurajowi za 20,000 jen.

Pancernik leżał dnem do góry na głębokości 50 metrów w odległości 2 i pół mil morskich od brzegu, a korpus jego obrósł naturalnie wodorosłami, muszlami i t. p., tak, iż przedsiębiorcy p. Sukaraj miał nielada trud z dostaniem się do wnętrza olbrzyma. Po uciążliwych robotach przygotowawczych nurkowie podłożyli miny pod tylną część okrętu i tym sposobem zrabowali w niej wyłom i dostali się do środka. W kajutach znaleziono szczytki czterech ludzi; osobistość jednego z nich można było ustalić, ponieważ znaleziono przy nim portfel z kartami wizytowymi; były to zwłoki kontradmirała Moiasa. Osobistości pozostałych nie stwierdzono, jedynie z leżących przy szkieletach broni wnioskując, iż byli to oficerowie. Szkielety, zachowane w morskiej wodzie jako tako, wydobyto na ląd i oddano konsułowi rosyjskiemu, który zajął się pogrzebem, przyczem wojsko japońskie oddało honory wojskowe.

P. Sakurajowi głównie idzie o dostanie się do kasy sztabu Makarowa, gdzie ma nadzieję znaleźć półtora miliona rubli.

W sprawie zebrań robotniczych.

Jak, wyjaśniło się obecnie, w fabrykach łódzkich nieczynnych wskutek strajku, lub lokautu, robotnicy mogą urządzać zebrania i odbywać narady zupełnie legalnie.

W tym celu robotnicy winni zwrócić się do administracji fabryki, w której dotychczas pracowali i wyjednać zgodę na zorganizowanie wiecu robotników danej fabryki w gmachu fabrycznym, następnie zaś zwrócić się do policji z podaniem o pozwolenie na urządzenie wiecu.

Pozwolenie policji jest niezbędne w myśl postanowień obowiązujących o zebraniach; w obecnych warunkach, jak wyjaśniono, sfery policyjne wydawać będą takie pozwolenia bez ograniczeń.

szedł też drogą obserwacji. Z pewnością musiał on zauważyć, że zwierzyzna zdaleka zbiegała się na obszerne pogorzelska leśne w Brazylii, ażeby liść popiołu zawierający w sobie sole. Człowiek pierwotny poznał przyjemne uczucie ciepła ognia, nieraz natrafił na pogorzelsku leśnym na upieczony jadalny owoc, lub zwierzyne i przekonał się o wartości strawy w tej postaci. Wreszcie musiała zwrócić uwagę jeszcze jedna własność ognia — światło.

A tą ostatnią własnością ognia posługiwali się już jaskiniowcy. W jaskiniach znajdowano ślady ognisk w postaci popiołu i okruchów węgla. A. E. Riviere w pewnej jaskini wykrył kamienne naczynie w kształcie płytkiej miseczki z dzióbkiem zrobione z czerwonego piaskowca, które uznano z dużym prawdopodobieństwem za lampkę oświetlającą. Bez sztucznego światła jaskiniowcy nie mogliby pokrywać ścian jaskiń polichromją wyobrażającą ówczesne zwierzęta, co zostało wykryte przez hiszpana Don Marcelino de Santuola.

Zdobycie sposobu dowolnego wzniesienia ognia należy już do nieco wyższego stopnia kultury. Człowiek pierwotny musiał zwrócić uwagę na to, że przy sporządzaniu przez niego narzędzi wskutek uderzenia, tarcia, gła-

Na zebraniach robotnicy będą mogli wypowiadać swe poglądy na obecny stan rzeczy w danej fabryce, zgłaszać swe życzenia i wybierać delegatów, upoważnionych do pertraktacji z właścicielami lub zarządem fabryki w sprawie warunków powrócenia do pracy.

Nadmieniamy, że dzięki możliwości urządzania poszczególnych wieców w fabrykach, wszelka akcja obywatelska okazuje się zbyteczną, to też komitet obywatelski dla robotników pozbawionych pracy, oraz inne sfery, które zamierzały podjąć akcje, pośredniczącą na swą szerszą skalę, obecnie wyrzekają się swego pierwotnego zamiaru.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Nowy policmajster.

Dotychczasowy naczelnik straży ziemskiej powiatu noworadomskiego, kapitan Czernogolowkin, mianowany został policmajstrem m. Pabjanice.

Brak dorożek na stacji kolejowej.

Onegdaj w nocy podczas przybycia pociągu, dążącego do Warszawy, znów nie było ani jednej dorożki. Widzieliśmy jedną damę, dążącą samą do miasta z pociągu, oraz gromadkę pasażerów z bagażami na plecach. A zdawałoby się, że tak łatwo temu zaradzić można przy dobrych chęciach! Rada się znajduje zapewne dopiero wtedy, gdy parę osób ograbionych zostanie.

Ale u nas tak zawsze bywa.

Budowa kolejki podjazd. elektr. Pabjanice - Łask - Zduńska Wola.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż Zarząd kolejek podjazdowych Zgierz-Lódź-Pabjanice, jeszcze w tym roku przystąpi do budowy mostów i przygotowywania materiałów na linii Pabjanice-Łask-Zduńska Wola, poczem z wiośnią rozpocznie się układanie toru.

Pożar.

W nocy z 21 na 22 b. m. o godz. 12 $\frac{1}{2}$ wynikł pożar w Jutrzkowicach w domu Klima.

dzenia, otlukiwania przedmiotów twardej wytwarza się ciepło, a nieraz przedmioty obrabiane wydają ze siebie iskrę. Dalej, zauważył, przy pożarach, że im drobniejszy kawałek drzewa tem łatwiej się zapala, że najpodatniejszym do zapalenia się jest miał drzewny, jaki się otrzymuje przy wierceniu dziury w drzewie świdrem kamiennym lub kościanym, a nawet w ostateczności drewnianym z twardego drzewa.

Wszystkie te powyższe obserwacje doprowadziły już bezpośrednio do pierwotnych przyborów służących do nienecenia ognia. Jaskiniowcy prawdopodobnie niecili ogień uderzając krzemieniem o pirył, którego odłamki znajdowano często w jaskiniach — jest to jednak tylko domysł.

Pewniejsze dane otrzymać możemy u ludów żyjących w stanie natury. Prawie każdy z tych szczepów rozpala ognisko na drodze tarcia o siebie kawałków miękkiego i twardego drzewa. Samoanczyce pocierają twardym tępym sztyftem rowek wyłobiony wzdłuż listwy z miękkiego drzewa. Idzie tu otrzymanie trocin łatwopalnych zdolnych do zajęcia się od małej iskierki; ten sposób stosują na wyspach Hawajskich, na Nowej Zelandji.

W Afryce (Buszmeni, Makondowie) sposób wzniesienia ognia polega

Spalił się dom mieszkalny i obora. Udział w gaszeniu pożaru brały obydwa oddziały straży ogniowej.



Różne nowiny.

Szykowanie interpelacji.

Gaz. żyd. „Moment“ omawia sprawę wniesienia interpelacji do Dumy z powodu bojkotu polskiego (sic!). Gazeta zaznacza, że już nad tem swego czasu naradzali się działacze żydowscy, ale doszli do wniosku, że nie należy tego czynić, ponieważ będzie to bezskuteczne w Dumie z prawicową większością.

Obecnie jednak gazeta nawołuje do ponownego rozważania tej kwestji i ewentualnego szykowania materjałów do interpelacji na najbliższej sesji jesienniej Dumy.

Jako „materjal“ gazeta przytacza: „Dawniej (na początku bojkotu) Polacy zadawali się biciem (!) żydów; obecnie p. dpalają domy żydowskie zabijają bezbronnych i bez żadnego powodu (resztę tego zdania usunęła redakcja w ostatniej chwili jako nazbyt już rażące kłamstwo, o czem świadczą pozostałości czcionek). Napadają tak sobie każdego przechodnia, urządzają małe pogromy i repetycje pogromowe“.

Wszystko to stoi czarno na białem w gazecie... warszawskiej.

Zakaz bojkotu żydowskiego.

W ostatnim numerze wrocławskiej „Kroniki djecejalnej“ czytamy pod powyższym tytułem następującą wiadomość:

P. General-gubernator warszawski odezwa z dnia 20 czerwca r. b. (st. st.) № 267915 zakomunikował władzy djecejalnej, że kilku kapłanów djecejalnej, że kilku kapłanów djecejalnej tutejszej zabrania chrześcijanom utrzymywać stosunki handlowe z żydami. Ponieważ taka działalność duchowieństwa nie zgadza się z zapatrywaniem władz państwowych, gen.-gubernator uprzedza, że w wypadkach dalszej agitacji będą wymierzone na duchowieństwo surowe kary.

na obracaniu w dłoniach tępo zakończonych paleczki z twardego drzewa w dołku wyrzyniętym w deszczulce z miękkiego drzewa. Eskimosi stosują świder ogniowy. Paleczka służąca do wiercenia by mogła być bez bólu naciskana nosi na końcu wolnym kamienną czapkę. Ruch wierzący nadają paleczce obwinawszy o nią cięciwę rzemienną, napiętą na dwa końce łuku; wprawiając wówczas łuk w ruch taki, jaki się nadaje ręcznej pile naprzód i w tył, osiąga się wierzący ruch paleczki naokoło jej osi. Małajczycy i australczycy przy wzniesieniu ognia pilują miękkiego gatunek drzewa twardą listwą lub kijem.

Oczywiście wzniesienie ognia takimi ogniodajnymi przyborami było nielatwe, nie więc dziwnego że nie wszyscy posiadali tę sztukę, i że zmuszeni byli uciekać się do sposobu łatwiejszego — podtrzymywania ognia wzniesionego czy to przez naturę, czy przez ludzi umiejących wykonywać tę trudną czynność.

Taką jest prahistorja wynalazku wzniesienia ognia.



Ferma rolnicza w Sokołównku.

Dnia 1 listopada rozpoczyna się w Sokołównku 5 miesięczne Kursy rolnicze dla włościan, mające na celu nauczanie młodzieży męskiej racjonalnego gospodarstwa w dziedzinach: rolnictwa, gospodarki mlecznej, rachunkowości rolnej i drobnego przemysłu.

Nauka bezpłatna. Za utrzymanie wraz z mieszkaniem pobiera się siedem rubli miesięcznie, czyli 35 rb. za cały kurs. Oplatę wnosi się w dwu ratach: a) 5 rb. listownie, przy zapisaniu się na listę kandydatów, b) 30 rb. po przyjeździe do Sokołównka.

Warunki przyjęcia: Kandydat winien mieć lat 18 (skończonych), umieć czytać i pisać, mieć paszport i pieniądze na opłacenie z góry wpisu. Z rzeczy należy zabrać: pościel (poduszkę, kołdrę, siennik bez słomy i dwa białe prześcieradła do okrycia łóżka. Ubrania, bielizny i obuwia ilość dostateczną na przeciąg 5-ciu miesięcy, ciepłe palto lub kożuch.

Uwaga I. Kandydat, który, nie zawiadamiając Zarządu szkoły nie stawi się 1-go listopada w Sokołównku, zostaje wykreślony z listy uczniów, a 5 rb. wpisowego zapisuje się na korzyść funduszów szkolnych.

Uwaga II. Z powodu nadmiaru kandydatów pierwszeństwo będą mieli ci, którzy zgłoszą się wcześniej. Należy przeto spieszyć się z zapisywaniem na listę kandydatów.

Adres: R. Zienkiewiczowa, Ciecchanów stacja kolei Nadwiślańskiej, w gub. plockiej.

Należy dołączyć markę na odpowiedź.

Kurs trwa od 1-go listopada do 1-go kwietnia włącznie.

Powszechnie nauczanie w pow. łódzkim.

W gminie Brus, stanowiącej przedmieście Łodzi, a posiadającej 3 szkoły na 700 dzieci w wieku szkolnym, uchwalono jednomyślnie wprowadzić nauczanie powszechnie przez otwarcie 11 nowych szkół początkowych. Nowe szkoły powstaną: w Nowem Rokicim, gdzie już buduje się na ten cel okazały dom, który oddany zostanie do użytku w r. p. — 4 komplety, w Rudzie Pabjanickiej również 4 komplety, z tych dwa od nadchodzącego roku szkolnego, a dwa w r. p. i w Retkini — 3 komplety: 1 w r. b., a 2 w r. 1915.

Nowe szkoły w Rudzie Pabjanickiej mieścić się będą tymczasem w lokalach wynajętych, w r. 1915 zaś zostaną wzniesione dla nich dwa nowe domy.

Z trzech kompletów uchwalonych dla Retkini, 1 znajdzie tymczasem pomieszczenie w budynku szkoły obecnej, a w r. 1915 staraniem gromady, stanie w tej wsi dom szkolny, w którym mają się mieścić wszystkie uchwalone 3 komplety.

W myśl uchwały gminnej, nauczyciele szkół w Nowem Rokicim, oprócz pensji zeskarbu państwa, otrzymywać będą dodatkowe z funduszów gromady — starszy nauczyciel rb. 300, a pozostali po rb. 140 rocznie w Rudzie Pabjanickiej zaś po rb. 100 rocznie.

Godzi się nadmienić, iż sprawą wprowadzenia w gminie Brus nauczania powszechnego, zajmuje się bardzo gorliwie p. Januszewski, sekretarz tamtejszego urzędu gminnego.

Sprawa ord. Bispinga.

W ostatnich czasach nie mieliśmy nic do zanotowania w głośniejszej sprawie teresińskiej, której wyjaśnienia od tak dawna oczekuje opinja publiczna.

Obecnie w sprawie tej ustalony został fakt, który, nie przesądając oczywiście o winie ord. Bispinga, rzuca światło bezwzględnie dla niego niepomyślnie.

Jak wiadomo, władze śledcze znalazły u ord. Bispinga i odebrały od niego osiem weksli na olbrzymią sumę 400,000 rb. z podpisami zamordowanego ks. Druckiego-Lubeckiego, z których to weksli jeden został już przez Bispinga zdyskontowany.

Jednocześnie pojawiły się wieści, poddające w wątpliwość autentyczność

podpisów zamordowanego na powyższych wekslach, oraz wyrażające niemożliwość powstania tak olbrzymiego długu wekslowego ze strony ks. Druckiego-Lubeckiego na rzecz Bispinga.

Oczywiście władze śledcze zajęły się zbadaniem tej kwestji, posiadającej doniosłe znaczenie w kwestji wyjaśnienia stosunków materialnych, łączących ofiarę z podejrzanym o mord ord. Bispingiem. Weksle przesłano do Petersburga w celu dokonania ekspertyzy na mocy nowego prawa, uchwalonego w r. z. (art. 429¹ org. sądowej), a dotyczącego utworzenia w Petersburgu przy prokuratorze izby sądowej specjalnego gabinetu do ekspertyz naukowych.

W tym właśnie gabinecie do ekspertyzy wykonano kilkadziesiąt tablic zdjęć fotograficznych podpisów zamordowanego księcia Druckiego-Lubeckiego.

Otrzymujemy z Petersburga wiadomość, że gabinet uznał wszystkie osiem podpisów za sfałszowane.

Ćwiczenia rezerwistów.

Oberpolicmajster warszawski ogłasza, iż w r. b. wezwani będą na ćwiczenia wojskowe szeregowcy rezerwy: piechoty gwardji i armji, telefoniści, artylerji lekkiej gwardji moździerzowej górskiej, ciężkiej, fortecznej i brzegowej, wojsk inżynieryjnych i ci, którzy nie przechodzili służby, prócz zaliczonych do rezerwy z art. 79, 80 i 82 ust. o sl. wojsk., terminów służby 1906 i 1908 r.

Ćwiczenia trwać będą 6 tygodni (od 23 sierpnia do 3 października dla tych co służyli w piechocie i od 28 września do 2 listopada dla tych co służyli w wojskach artyleryjskich). Razem z tymi szeregowcami wezwani będą na ćwiczenia także rodzajów broni i terminów służby: a) ochotnicy I kategorii żydzi i b) ochotnicy II kategorii — wszyscy. Nie będą wzywani ci, co służyli w straży pogranicznej.

Z tego powodu oberpolicmajster wzywa, aby osoby, u których szeregowcy tacy pracują obecnie, zechcieli tych ostatnich przyjąć z powrotem po ukończeniu ćwiczeń.

Nominacja.

Sekretarz warszawskiego sądu okręgowego, p. J. Grzanowski, objął rejenturę po zmarłym tragicznie w Piotrkowie rejencie Niepokojczyckim.

Z tramwajów.

Służba ruchu łódzkiej drogi elektrycznej sformułowała już swe żądania w 6 punktach i przesłała odnośne podanie, zaopatrzone kilkoma setkami podpisów, pocztą na ręce dyrektora tramwajów, prosząc o decyzję do dnia 1 sierpnia.

Mężobójstwo.

Robotnik z fabryki „Wulkan“, Jan Snopek, przed czterema laty pojął za żonę Weronikę Chłopową, lecz życie małżeńskie nie było zgodne i często wśród małżonków powstawały nieporozumienia, a nawet bójk.

Onegdajsze nieporozumienie zakończyło się bardzo tragicznie, gdy bowiem Weronika Snopek powróciła do domu przy ulicy Czerniakowskiej № 61 po trzydniowej nieobecności, mąż Jan Snopek, chcąc ukarać żonę, zaczął jej wymierzać razy. Widząc to Weronika, chwyciła za nóż kuchenny. W chwili jednak, gdy Snopek również uzbójony w nóż, zranił ją w głowę, uderzyła go nożem w pierś.

Nóż przebił serce, a Snopek runął bez życia na ziemię. Weronikę S. w stanie groźnym Pogotowie odwiozło do szpitala św. Rocha.

Żonaci żyją dłużej.

Najnowsza statystyka nowojorskiego urzędu zdrowotnego stanowi nowy dowód, że mężczyźni żonaci dłużej żyją od nieżonaty.

Według tej statystyki w wieku od 30 do 39 lat, z pomiędzy żonaty umarło 5,9 proc., z pomiędzy nieżonaty zaś 12,9 proc., w latach 40 do 49 umarło 9,5 proc., żonaty a 19,5 proc. nieżonaty, a w latach od 50 do 59 umarło 17 proc. żonaty, a 28 proc. nieżonaty, w latach od 60 do

69 umarło 31,9 proc. żonaty a 51 pr. nieżonaty, w latach od 70 do 79 umarło 72,9 proc. żonaty i 94,4 pr. nieżonaty.

Nieco odmienny jest stosunek u kobiet. Wprawdzie i tu kobiety zamężne żyją na ogół dłużej niż niezamężne. Wiek pomiędzy 20 a 29 rokiem życia stanowi jednak wyjątek. W tym wieku umiera kobiet zamężnych o 12 proc. więcej, niż niezamężnych. Statystyka wykazuje też, że kobiety zamężne i wdowy więcej są wystawione na różne choroby, niż kobiety niezamężne.

Okazuje się z powyższego, że małżeństwo daje mężczyznom więcej szans długowieczności niż kobietom.

Nowy projekt prawa.

Ministerjum sprawiedliwości opracowuje projekt prawa o zwiększeniu odpowiedzialności za deprawację nieletnich. Projekt zwraca szczególną uwagę na występowanie nieletnich na scenie i wyzyskiwanie ich w niektórych szkołach muzycznych i teatrach. Na przyszłość udział nieletnich w przedstawieniach będzie ściśle określony.

Telegramy.

Austria i Serbia.

Petersburg. Wiadomość otrzymana z Wiednia, że Austria pragnie wkroczyć do Serbji, wywołała w tutejszych kołach politycznych zdumienie, zwłaszcza po wczorajszych wiadomościach o porozumieniu się dyplomacji wiedeńskiej z petersburską.

W zachowaniu się takim Austrii upatrują tutaj, iż obawia się ona o swoje istnienie.

Zapewniają przecież, że w razie wkroczenia Austrii do Serbji nieuniknione będzie wystąpienie z akcją czynną Rosji.

Turecy w Adrianopolu.

Londyn. Z Sofji depeszują pod datą wczorajszą, że turecy wkroczyli do Adrianopola po krótkiej utarcze z nieznanym oddziałem bułgarskim. Bandy baszibuzuków palą domy, rabują i znęcają się.

Wiedeń. „Sonn und Montags Ztg.“ donosi o stanowczej porażce bułgarów w pobliżu Kuestendil, wskutek czego Bułgarja zdecydowała się wysłać pełnomocników dla prowadzenia rokowań pokojowych w Niszu.

Bukareszt. Urzędownie doniesiono, że Bułgarja zgodziła się na rozbrojenie swej armji.

Rewolucja w Chinach.

Szanhaj. — Wojska północne zajmujące arsenal prowadzą rokowania z południowcami w kwestji poddania się. Krążą pogłoski, że prowadzą się energiczne rokowania pomiędzy południowcami i ks. Hunem. Pomiedzy wojskami gen. Czańskiunia w ciągu ostatnich dni doszło do kilku nieznacznych starć z przewagą po stronie wojsk północnych.

Londyn. Ulewy, trwające od dni kilku w południowych Chinach, utrudniają ruchy wojsk rewolucyjnych. Szanhaj znajduje się w rękach rewolucjonistów. Urzędnicy więzi zostali do niewoli.

Według ostatnich doniesień Japonja zaofiarowała swe usługi Juanszjakowi w zamian za udzielenie jej koncesji handlowych.

Kącik humorystyczny.

(AUTENTYCZNE)

Jeden z mężów naszego miasta, po odwiezieniu żony swojej na lotnisko mówi do swego przyjaciela:

— „No, nareszcie człowiek wróci do normalnego trybu życia“!

O G Ł O S Z E N I A.

Dr. med. Z. GOLC

SPECJALNOŚĆ: CHOROBY SKÓRNE,
WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.

GOZINY PRZYJĘĆ: od 9—12^{1/2} i od 4^{1/2}—7^{1/2} w.
W Niedziele i Święta tylko od 9—12^{1/2} przed poł.
Mieszka na ulicy Mikołajewskiej № 18 w Łodzi.
454-12-1

DRUKARNIA

STANISŁAWA STEFANA

PABJANICE, UL. ZAMKOWA 11.

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES
DRUKARSTWA WCHODZĄCE. CENY NAJNIŻSZE

Chrześcijańska pracownia gorsetów

„STANISŁAWY“

Z dnim 1-go lipca została przeniesiona na
ul. ZAMKOWĄ 17, dom Hansa (1-sze piętro).
Wyrabia gorsety paryskich fasonów.
posiada duży wybór gotowych, oraz
uskutecznia wszelką przeróbkę.

Zgubiono paszport wydany na imię Antoniego Gibel. Łaskawy znalazca zechce odnieść do Magistratu w Pabjanicach. (170-3-1)

4 lub 5 pokoi i kuchnia na 1-ym piętrze, zaraz lub od 1-go października do wynajęcia. Wiadomość w zakładzie galanteryjnym R. Masickiego, Stary Rynek 10. (3-1-463)

Sodowa woda Kunerta najlepsza!!

00-20-10

Przy zakupie towarów czy to w Pabjanicach
czy w Łodzi prosimy powoływać się na ogłoszenia
umieszczane w „Gazecie Pabjanickiej“.

T
E
A
T
R

LUNA

Od czwartku 24-go do niedzieli 27-go lipca r. b. włącznie demonstrowane będą wspaniałe obrazy:

DZIENNIK PATHÉ, Kronika ostatnich wydarzeń. Zabawy sportowe w Rio de Janeiro, prześliczna natura

NIEWIDZIALNE RĘCE

Sensacyjny detektyw dram w 2-ach aktach w wykonaniu francuskich artystów z udziałem detektywa Wiljamsa w głów. roli.

SYGNAŁ ALARMOWY

Wybitny dram z życia zwrotniczych kolejowych.

— KTO GÓRA, Wspaniała KOMEDJA w wykonaniu ulubieńca Maksa Lindera. —

Ceny miejsc zwykłe. Dyrekcja P. JAROS.